

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
ROZDZIAŁ I	
PRZED PORWANIEM	12
ROZDZIAŁ II	
TAJEMNICE ŚLEDZTWA	30
ROZDZIAŁ III	
ROZMOWY PRZEZ GŁUCHY TELEFON	46
ROZDZIAŁ IV	
CZAS OKUPU	83
ROZDZIAŁ V	
TROPY OLEWNIKÓW	97
ROZDZIAŁ VI	
BŁAGANIE O POMOC	129
ROZDZIAŁ VII	
ZBRODNIA I KARA	143
ROZDZIAŁ VIII	
ŚMIERĆ POD SPECJALNYM NADZOREM	169
ROZDZIAŁ IX	
OFIARY CUDZYCH BŁĘDÓW	185

WSTĘP

Jest chłodna październikowa noc, księżyc ukryty za chmurami. W osadzie Świerczynek, w istocie na przedmieściu Drobina, ciemno choć oko wykol. Tylko na terenie zakładów mięsnych Olewnika palą się latarnie. Dom Krzysztofa Olewnika stoi za murem masarni, w cieniu. To ostatnia posesja przy drodze, dalej już tylko pola.

Wszystko, co wydarzyło się tej nocy, mogło przebiegać następująco.

W panującym mroku nawet jasny samochód marki Polonez jest niewidoczny dla postronnych. Siedzi w nim kilku mężczyzn. Obserwują drogę, na coś czekają. Tuż przed północą nadjeżdża dodge caravan. Wjeżdża przez bramę posesji, parkuje. Wsiada młody mężczyzna, wchodzi do domu.

Pasażerowie poloneza rozglądają się czujnie. Wokół nadal spokój, ani żywej duszy. Opuzczają auto. Dowodzi nimi najstarszy - zwałisty, łysiejący, gruby kark, potężne pięści. Przez bramę przedostają się bez kłopotów, ma uszkodzony zamek i oni o tym wiedzą. Obchodzą dom, po kolei ostrożnie sprawdzają wszystkie drzwi. Wreszcie trafiają na te właściwe, od tarasu. Są jedynie przymknięte, wystarczy pchnąć, aby się uchyliły. Za nimi pomieszczenie z basenem. Idą gęsiego, jeden spluwa do wody, drugi lekko się zatacza, w pewnej chwili niemal wpada do basenu. Przed upadkiem ratuje go kolega, chwyta za łokieć, podtrzymuje.

Wchodzi do salonu. Przed włączonym telewizorem siedzi ten, którego szukają. Słyszy jakieś odgłosy, odwraca się, widzi całą grupę. Zrywa się, chce uciekać. Próbuje go obezwładnić, ale to nie takie proste, bo mężczyzna jest bardzo sprawny, gibki, broni się, sam próbuje atakować. Trwa walka, lecą krzesła, spadają przedmioty ze stołu, oberwane żaluzje lądują na podłodze. Napastnicy już wiedzą, że nie pójdzie im łatwo. Facet miał być słaby i przestraszony, a jest odwrotnie, to oni ciężko dyszą i zaczynają się bać, że stróż z pobliskiej masarni usłyszy hałasy. Czatuując w polonezie, zażyli trochę amfy, dla odwagi. Teraz to się mści, bo narkotyk na dłuższą metę odbiera im siły.

Do akcji wkracza sam szef. Nie brał narkotyku, panuje nad sobą. Uderza ofiarę kolbą karabinka skorpion. Trafia w nos, słycać chrzęst kości, leje się krew. Mężczyzna osuwa się na ziemię. Napastnicy chwytają go, krępują mu ręce, zalepiają plastrem usta. Zabierają się do plądrowania pomieszczeń, ale herszt ponagla: - *Spierdalamy!*

Wynoszą jeńca i wpychają go do stojącego na terenie posesji samochodu marki BMW. Jeden z nich próbuje odjechać polonezem, ale wpada do rowu. Przez kilka minut piłuje silnikiem, koła buksują i maszyna zakopuje się w błocie. Ten najstarszy każe mu przestać. Podczepia do poloneza linkę, drugi koniec mocuje do beemki. Po chwili oba samochody odjeżdżają.

Ale wydarzenia w domu Krzysztofa Olewnika mogły przebiegać według innego scenariusza. Taką wersję równie poważnie jak poprzednią badali później śledczy

Krzysztof po powrocie do domu uchyla drzwi balkonowe prowadzące z basenu na taras. Zasiada przed telewizorem, czeka. Faceci z poloneza wpadają do domu i wspólnie z rzekomą ofiarą robią bałagan jak po przejściu tornada. Tylko krew jest prawdziwa, bo Krzysztof dostaje cios w twarz. Krwotok z nosa jest wystarczająco obfity, by można było wysmarować na czerwono ściany, aby ci, którzy rano będą to oglądać, nabrali przekonania, że walka była autentyczna, a sprawcy bezwzględni. Napastnicy i ich rzekoma ofiara zgodnie wychodzą z domu, wsiadają do BMW. Krzysztof sam wyłącza zabezpieczenia w samochodzie. Odjeżdżają.

Według tej wersji porwanie jest inscenizacją. Krzysztof wynajmuje bandytów i pozoruje własne uprowadzenie, bo boi się zazdrosnego męża jednej ze swoich licznych wtedy partnerek i dochodzi do wniosku, że bezpieczniej będzie zniknąć na jakiś czas. Przy okazji chce też odegrać się na ojcu za upokorzenia, jakich od niego doznał. Po jakimś czasie, po zapłaceniu przez rodzinę okupu, Krzysztof ma zamiar wrócić do domu.

Jest też wersja trzecia.

Krzysztof i jego przyjaciel Jacek mają kłopoty finansowe. Ich firma wpada w długi, Włodzimierz Olewnik zapowiada ostrą kontrolę, podejrzewa, że jego pieniądze zainwestowane w ten interes ulatniają się. 25 latkowie postanawiają zemścić się na starym. Najpierw miała być inscenizacja, pozorowane uprowadzenie zaplanowane przez Krzysztofa i jego przyjaciela Jacka. Ale później wszystko wymyka się spod kontroli. Wynajęci do spektaklu bandyci przejmują inicjatywę. Na koniec mordują.

Część sprawców schwytano i osądzono, ale śledztwo wciąż trwa. W czasie kiedy piszemy te słowa, codziennie pojawiają się nowe rewelacje. Aresztowano Jacka, przyjaciela Krzysia. Postawiono mu zarzut udziału w grupie porywaczy. W kolejce za kraty czekają następne osoby.

Nadal nie wiadomo, czy było to zwykłe kryminalne uprowadzenie syna bogatego człowieka dla okupu, czy też przemyślna akcja mająca na celu nie tylko uzyskanie pieniędzy z okupu, ale też zemstę na Włodzimierzcu Olewniku i w perspektywie przejęcie jego potężnej firmy mięsnej.

Historia porwania i śmierci Krzysztofa Olewnika już na zawsze pozostanie wyrzutem sumienia. Winni są ci, którzy nie potrafili go uratować, ale też ci, którzy przez kilka lat oganiali się od zrozpaczonej rodziny ofiary, jakby przepędzali natrętne muchy. W gruncie rzeczy ta sprawa ciąży wszystkim: policjantom, prokuratorom, politykom, dziennikarzom i milionom obywateli, którzy nagle spostrzegli, że to nie jedno ze zwykłych zdarzeń kryminalnych, ale dramatyczny przykład bierności potężnego aparatu państwa wobec tragedii jednostki. Kiedy w Sejmie siostra Krzysztofa, Danuta Olewnik-Cieplińska powiedziała: „Ja już nie wierzę w to państwo!”, wielu uznało, że też już nie wierzy.

Ale wcześniej przez kilka lat Olewnikowie i ich dramat nie skupiali większej uwagi. Ot, sprawa jakich wiele. Ktoś zaginął, rodzina go szuka - zwykła rzecz. W tych czasach co kilka dni w Polsce uprowadzano kogoś dla okupu, a z enigmatycznych komunikatów policyjnych wcale nie wynikało, że dzieje się coś nadzwyczajnego. Panowała opinia, że wzajemne porwania to forma rozliczeń między gangsterami i lepiej się w to nie mieszać. W policyjno-bandyckim slangu uprowadzenie nazywano zawinięciem. Ci z mafii pruszkowskiej zawinęli tego z mafii wołomińskiej albo na odwrót. Zawinąć kogoś znaczyło to samo, co w języku bankowym negocjacje finansowe. Nic groźnego, po prostu forma

rozliczenia. W takiej atmosferze, kiedy zniknął kolejny zawinięty, policja, owszem, robiła swoje, ale bez entuzjazmu.

Tak działo się w Olsztynie, gdzie w 2000 r. doszło do niebywałej serii ponad 20 aktów kidnapingu. Ofiarami padali miejscowi biznesmeni i członkowie ich rodzin, a policja rozkładała ręce. Zastraszone środowisko ludzi biznesu postanowiło samo się bronić, powołano Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie na Rzecz Bezpieczeństwa, którego dyrektorem został emerytowany policjant, były komendant miejski w Olsztynie. Delegacje członków stowarzyszenia wydeптаły ścieżki do Komendy Głównej Policji, CBŚ, MSWiA, resortu sprawiedliwości, do parlamentarzystów i ministrów. Ich problem w końcu przestano bagatelizować, powołano specjalną grupę do walki z olsztyńskimi porwaniami. To wtedy sławę zyskał młody, 28-letni prokurator Piotr Jasiński. Rozpracował gang porywaczy, postawił kilkunastu bandytów przed sądem i doprowadził do ich skazania na wieloletnie wyroki więzienia. Stowarzyszenie biznesmenów z Olsztyna i prokurator Jasiński w naszej opowieści odegrają jeszcze ważną rolę, wrócimy do nich w dalszej części.

O porwaniu syna przedsiębiorcy z Droбина pod Płockiem media donosiły wstrzeźliwie. Kilka razy wrócił do tej sprawy Michał Fajbusiewicz w swoim programie telewizyjnym „997”, pojawiło się też trochę informacji prasowych. Jedna z niemieckich stacji telewizyjnych nakręciła o tym porwaniu reportaży, ale jego głównym bohaterem był prywatny detektyw Krzysztof Rutkowski, zaangażowany przez Włodzimierza Olewnika już następnego dnia po porwaniu jego syna. Zasadniczo jednak w mediach panowała cisza.

Wydawcy telewizyjni i redaktorzy prasowi nie czuli potencjału tej historii. Dziennikarze, którzy chcieli dążyć dalej temat, słyszeli, że sprawa jest już skonsumowana. O czym tu jeszcze pisać, to nudne! Dzisiaj to zabrzmiałoby jak anegdota, chociaż gorzka: kiedy na kolegium redakcyjnym jednej z gazet reporter zgłaszał chęć opisanego porwania Krzysztofa Olewnika, usłyszał od szefa działu, że to temat przechodzony i żeby zajął się czymś ciekawszym. Po latach, gdy Olewnikowie byli już na ustach całej Polski, ten sam szef grzmiał w telewizji, że to skandal, że sprawę tego porwania lekceważono i nawet media nie dostrzegły jej wagi.

Zainteresowanie wzrosło, kiedy schwytano sprawców, a w październiku 2006 r. znaleziono ciało zamordowanego. Potem przed płockim sądem odbył się proces gangu porywaczy, zapadły wyroki.

Rodzina ofiary wciąż przekonywała, że na ławie oskarżonych nie zasiadają wszyscy winni zbrodni, że ktoś odpowiada za błędy w śledztwie, a ktoś inny mógł porwanie zaplanować i teraz kryje się w cieniu. Olewnikowie opowiadali o bezdusznych politykach, których bezskutecznie błagali o pomoc, sugerowali, że osoby z ważnych gabinetów też w jakiejś mierze uczestniczyły w spisku na życie ich syna i brata. Ich wynurzenia traktowano z dystansem. Przeżyli dramat i teraz wszędzie wietrzą spisek. Opinia publiczna nadal nie wykazywała szczególnego zainteresowania tą historią.

Wszystko zmieniło się, kiedy w płockim areszcie popełnił samobójstwo Sławomir Kościuk, jeden z morderców Krzysztofa. To było już drugie samobójstwo w tej sprawie. Rok wcześniej w areszcie w Olsztynie pozbawił się życia Wojciech Franiewski uznany przez śledczych za szefa gangu. A do tej listy na początku 2009 r. dołączył trzeci główny sprawca - Robert Pazik. Powiesił się w płockim więzieniu. Taka seria działań na wyobraźnię. Spowodowała, że nagle wybuchło niebywałe zainteresowanie Olewnikami i ich tragedią.

Temat podjęły wszystkie media. Sprawę komentowali politycy od lewej do prawej. Olewników zapraszano do Sejmu, gościli w gabinetach ważnych ministrów, nawet ich adwokaci stali się rozpoznawalni, bo pokochały ich kamery. Prawo i Sprawiedliwość nawoływało do ustanowienia specjalnej sejmowej komisji śledczej, która... i tu był kłopot, bo według pomysłodawców, powinna była nie tylko wskazać zaniedbania w śledztwie, ale też ujawnić polityczne tło zbrodni i zdemaskować autorów spisku związanego przeciwko rodzinie Olewników. Bez aprobaty przeważającej w Sejmie Platformy Obywatelskiej taka inicjatywa nie miała szans. Ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski nie był entuzjastą komisji. Twierdził, że wszystko trzeba zostawić prokuraturze, która

proceedzi śledztwo w sprawie zaniedbań. Ale po samobójstwie Roberta Pazika nastąpił przełom. Cwiakalski oddał się do dyspozycji premiera, ten dymisję przyjął i obiecał, że komisję trzeba powołać. Nowy minister sprawiedliwości Andrzej Czuma już obiekcji nie zgłaszał. W czasie kiedy piszemy te słowa, komisja śledcza ds. porwania Krzysztofa Olewnika jest już po pierwszych posiedzeniach. Czy coś wyjaśni - nie wiemy, ale jedno jest pewne, politycy zrozumieli, że na tragedii Olewników można wiele ugrać, bo ta sprawa jest wyjątkowa i niesłuchanie ważna dla opinii publicznej.

Nagły wybuch ogólnonarodowej fascynacji sprawą Olewników to prawdziwy fenomen społeczny. Łzy ojca, drżący głos siostry i ich przejmująca opowieść o walce i bezradności spowodowały, że utożsamiono się z nimi. Ich ból stał się bólem powszechnym. Reakcją na ich płacz był ogólny szloch. Zadawane przez nich pytania powtarzano jako własne. Dlaczego nie uratowaliście naszego syna i brata? Dlaczego zlekceważyliście nasze prośby? Dlaczego nie chcieliście w porę schwytać bandytów?

Dla wszystkich stało się jasne, że oto w majestacie państwa, pod okiem organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości popełniono straszną zbrodnię. Od chwili porwania upływały godziny, dni i tygodnie, szansę na uratowanie ofiary topniały, a śledczy wciąż brnęli w ślepe zaułki. Czas w tej sprawie miał pierwszorzędne znaczenie. Uciekał nieubłaganie, przelewał się przez palce, wreszcie go zabrakło. Po prawie 22 miesiącach Krzysztofa zamordowano. Po 55 miesiącach znaleziono jego ciało i ujawniono bezpośrednich sprawców. Dzisiaj już wiemy na pewno, że uczyniono bardzo niewiele, aby uratować Krzysztofa. A może, jak twierdzą niektórzy, nie uczyniono nic. Wykonano, co prawda, setki czynności śledczych, rozpytywano, przesłuchiowano, analizowano i badano ślady w laboratoriach, ale wciąż błędzono w labiryncie fałszywych tropów, mylnych hipotez i błędnych wersji.

Ta sprawa pozostanie w zbiorowej świadomości Polaków i będzie przywoływana jako przykład złego funkcjonowania systemu bezpieczeństwa. To tylko jedna śmierć, ale urosła do rangi symbolu. I chociaż bezpośrednich sprawców schwytano i osądzono, to wciąż panować będzie przeświadczenie, że ktoś jeszcze kryje się w cieniu, uniknął kary.

Do dzisiaj trwają dyskusje, czy w latach 30. XX wieku słynna guwernantka Rita Gorgonowa zabiła córkę swego chlebobdawcy, czy też osądzono ją niesłusznie. Dyskusje o winnych śmierci Krzysztofa Olewnika także będą toczone przez dziesiątki następnych lat.

Polski wymiar sprawiedliwości poniósł już wiele klęsk. Nie wiadomo, kto zabił byłego premiera Piotra Jaroszewicza i jego żonę, kto zlecił zabójstwo generała policji Marka Pupały. Nieznane są kulisy wielu ciężkich zbrodni, bo w śledztwach popełniano błędy, gubiono dowody, zdeptano ślady. Śledztwo w sprawie uprowadzenia Olewnika to, według adwokatów rodziny ofiary, błąd na błędzie, pomyłka na pomyłce. W tej książce opowiemy o rodzinie Olewników, dla których czas dzieli się na ten szczęśliwy, sprzed porwania Krzysia, i ten straszny, po porwaniu. O kulisach zbrodni i jej konsekwencjach. O tajemnicach śledztwa. O ludziach, którzy pomagali, ale i o tych, którzy żerowali na nieszczęściu. O bandytach i o policjantach. A także o błędach popełnionych przez pokrzywdzoną rodzinę i próbach wykorzystania tych obolałych, przytłoczonych nieszczęściem ludzi do celów innych niż dążenie do prawdy.

Opowiemy o historii, która już zawsze będzie pamiętana jako sprawa Olewnika.